

Księga Urantii

<< [Przekaz 153](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 155](#) >>

Przekaz 154

Ostatnie dni w Kafarnaum

154:0.1 (1717.1) W PAMIĘTNĄ, sobotnią noc, 30 kwietnia, gdy Jezus mówił słowa pociechy i otuchy swym przygnębionym i zdezorientowanym uczniom, w Tyberiadzie trwała narada z udziałem Heroda Antypasa i grupy specjalnych komisarzy, reprezentujących jerozolimski Sanhedryn. Uczeń w Piśmie i faryzeusze chcieli nakłonić Heroda, żeby aresztował Jezusa; robili wszystko, co było możliwe, aby go przekonać, że Jezus wywołuje niepokoje wśród pospółstwa a nawet podburza do buntu. Ale Herod odmówił wszczęcia postępowania przeciw Jezusowi jako przestępcy politycznemu. Doradcy Heroda prawidłowo zrelacjonowali wydarzenie nad jeziorem, kiedy to ludzie chcieli ogłosić Jezusa królem i on odrzucił tę propozycję.

154:0.2 (1717.2) Jeden z członków oficjalnej rodziny Heroda, Chuza, którego żona należała do kobiecej grupy duszpasterskiej, poinformował Heroda, że Jezus nie chce się wtrącać do spraw ziemskiej władzy; że interesuje go tylko ustanowienie duchowego

braterstwa wśród wiernych, które to braterstwo nazywał królestwem nieba. Herod tak bardzo ufał sprawozdaniom Chuzy, że nie chciał się wtrącać do działalności Jezusa. W tym czasie, na postawę Heroda w stosunku do Jezusa wpływał zabobonny strach Heroda przed Janem Chrzcicielem. Herod był jednym z tych Żydów-apostatów, którzy, podczas gdy nie wierzyli w nic, bali się wszystkiego. Miał wyrzuty sumienia z powodu zabicia Jana i nie chciał dać się wpłatać w intrygi przeciw Jezusowi. Wiedział o wielu przypadkach chorób, które najwyraźniej zostały wyleczone przez Jezusa i traktował go albo jako proroka, albo jako stosunkowo nieszkodliwego fanatyka religijnego.

154:0.3 (1717.3) Kiedy Żydzi zagrozili, że poinformują cesarza, w jaki sposób ochrania zdradzieckiego osobnika, Herod rozkazał im opuścić pomieszczenie rady. Tym samym sprawy odwlekły się na tydzień, podczas którego Jezus przygotowywał swoich zwolenników do zbliżającego się ich rozproszenia.

1. Tydzień narad

154:1.1 (1717.4) Od 1 do 7 maja Jezus odbywał poufne narady ze swoimi zwolennikami w domu Zebedeusza. Tylko wypróbowani i zaufani uczniowie wpuszczani byli na te spotkania. W tym czasie było tylko około stu uczniów, którzy mieli moralną śmiałość odważnie przeciwstawić się faryzeuszom i otwarcie deklarować swą przynależność do Jezusa. Z tą grupą Jezus odbywał narady poranne, popołudniowe i wieczorne. Każdego popołudnia gromadziły się na

wybrzeżu małe grupy ludzi, którzy zadawali pytania; kilku ewangelistów lub apostołów rozmawiało z nimi. Grupy te rzadko liczyły więcej niż pięćdziesiąt osób.

154:1.2 (1717.5) W piątek tego tygodnia, zarządcy synagogi w Kafarnaum podjęli oficjalne postanowienie, zamykające dom Boży dla Jezusa i jego zwolenników. Akcja taka została podjęta za namową faryzeuszy z Jerozolimy. Jair zrzekł się funkcji głównego zarządcy i otwarcie stanął w szeregach z Jezusem.

154:1.3 (1718.1) Ostatnie spotkanie na wybrzeżu miało miejsce w szabatowe popołudnie, 7 maja. Jezus przemawiał do niespełna stu pięćdziesięciu osób, które się wtedy zebrały. Ten sobotni wieczór znamionował okres największego zaniżenia fali popularności Jezusa i jego nauki. Od tego czasu równomiernie i powoli, ale zdrowiej i pewniej, narastało życzliwe nastawienie; pojawili się nowi zwolennicy, którzy pewniej opierali się na duchowej wierze i prawdziwych przeżyciach religijnych. Bardziej czy mniej kompleksowe i kompromisowe stadium przejściowe, pomiędzy materialistycznymi koncepcjami królestwa, przy których obstawali stronnicy Mistrza, a bardziej idealistycznymi i duchowymi koncepcjami, których nauczał Jezus, teraz definitywnie się zakończyło. Odtąd zaczęło się bardziej otwarte głoszenie ewangelii królestwa, w jej szerszym zakresie i dalekosiężnych implikacjach duchowych.

2. Tydzień odpoczynku

154:2.1 (1718.2)

W niedzielę, 8 maja, roku 29 n.e., Sanhedryn w Jerozolimie uchwalił dekret, zamykający dla Jezusa i jego zwolenników wszystkie synagogi w Palestynie. Była to nowa i bez precedensu uzurpacja władzy jerozolimskiego Sanhedrynu. Dotychczas każda synagoga istniała i funkcjonowała jako niezależna kongregacja wiernych i podlegała władzy oraz kierownictwu własnej rady zarządców. Tylko synagogi w Jerozolimie podlegały władzy Sanhedrynu. Po tej, podjętej w trybie doraźnym decyzji Sanhedrynu, zrezygnowało pięciu jego członków. Natychmiast wysłano stu posłańców, aby rozgłosili i wprowadzili w życie ten dekret. W krótkim czasie dwóch tygodni, wszystkie synagogi w Palestynie, za wyjątkiem synagogi w Hebronie, przychyliły się do manifestu Sanhedrynu. Zarządcy synagogi w Hebronie nie chcieli uznać prawa Sanhedrynu do sprawowania jurysdykcji nad ich zgromadzeniem. Odmowa wyrażenia zgody na dekret z Jerozolimy opierała się raczej na argumencie o autonomii kongregacji niż na sympatii dla sprawy Jezusa. Niedługo po tym pożar zniszczył synagogę w Hebronie.

154:2.2 (1718.3)

W ten sam, niedzielny poranek, Jezus ogłosił tydzień urlopu, nalegając na wszystkich swoich uczniów, żeby poszli do swoich domów lub przyjaciół na odpoczynek, aby dali wytchnienie swym zmartwionym duszom i powiedzieli słowa otuchy swoim bliskim. Powiedział: „Idźcie do waszych rodzinnych miejscowości, żeby się bawić, łapać ryby, modląc się o rozszerzenie królestwa”.

154:2.3 (1718.4)

Ten tydzień odpoczynku umożliwił Jezusowi odwiedzenie wielu rodzin i grup wiernych, mieszkających na wybrzeżu. Wybrał się kilka razy na połów ryb z Dawidem

Zebedeuszem i podczas gdy większość czasu spędzał samotnie, zawsze znajdowali się przyczajeni gdzieś w pobliżu dwaj lub trzej najbardziej zaufani posłańcy Dawida, którzy mieli od swego szefa wyraźne rozkazy w sprawie ochrony Jezusa. Podczas tego tygodnia odpoczynku nie prowadzono żadnego rodzaju publicznego nauczania.

154:2.4 (1718.5) W tym tygodniu Nataniel i Jakub Zebedeusz rozchorowali się dość poważnie. Trzy dni i noce dokuczały im mocno bolesne dolegliwości przewodu pokarmowego. Trzeciej nocy Jezus kazał odpocząć Salome, matce Jakuba, podczas gdy sam opiekował się cierpiącymi apostołami. Jezus mógł oczywiście natychmiast uzdrowić tych dwóch ludzi, ale to nie była metoda postępowania tak Syna jak i Ojca z tak banalnymi problemami i nieszczęściami dzieci ludzkich, na ewolucyjnych światach czasu i przestrzeni. Nigdy, nawet raz, przez całe swoje obfitujące w zdarzenia życie w ciele, Jezus nie stosował żadnego rodzaju nadprzyrodzonej opieki wobec jakiegokolwiek członka swojej ziemskiej rodziny, czy wobec któregośkolwiek ze swoich najbliższych zwolenników.

154:2.5 (1719.1) Należy zapoznawać się z wszechświatowymi trudnościami i napotykać planetarne przeszkody i jest to część doświadczalnego szkolenia, zaplanowanego w celu rozkwitu, rozwoju i stopniowego doskonalenia rozwijających się dusz istot śmiertelnych. Uduchowienie ludzkiej duszy wymaga gruntownego doświadczenia, połączonego z pouczającym rozwiązywaniem szerokiego zakresu rzeczywistych, wszechświatowych problemów. Zwierzęca natura oraz niższe formy istot posiadających wolę nie będą

się rozwijały pomyślnie w łatwym środowisku. Sytuacje problemowe, połączone ze stosowaniem bodźców, mają swój udział w tworzeniu tych funkcji umysłu, duszy i ducha, które przyczyniają się do osiągnięcia wartościowych celów podczas rozwoju śmiertelnika oraz do zdobywania wyższych poziomów duchowego przeznaczenia.

3. Druga narada w Tyberiadzie

154:3.1 (1719.2) 16 maja zwołano drugą naradę w Tyberiadzie, z udziałem władz z Jerozolimy i Heroda Antypasa. Uczestniczyli w niej zarówno religijni jak i polityczni przywódcy z Jerozolimy. Żydowscy przywódcy mogli teraz poinformować Heroda, że praktycznie wszystkie synagogi, zarówno w Galilei jak i Judei, zostały zamknięte dla nauk Jezusa. Podjęto nowe wysiłki, żeby nakłonić Heroda do aresztowania Jezusa, ale on odrzucił te namowy. Tym niemniej, 18 maja, Herod przystał na plan, zezwalający władzom Sanhedrynu pojmać Jezusa i doprowadzić go do Jerozolimy, żeby go osądzić na podstawie oskarżeń religijnych, pod warunkiem, że rzymski władca Judei zgodziłby się na taki układ. W międzyczasie wrogowie Jezusa wytrwale rozpuszczali pogłoski po całej Galilei, że Herod usposabia się wrogo do Jezusa, co oznaczało, że zamierza wytępić wszystkich, którzy wierzą w jego nauki.

154:3.2 (1719.3) W sobotę wieczorem, 21 maja, dotarła do Tyberiady wiadomość, że władze państwowe w Jerozolimie nie sprzeciwiają się porozumieniu, zawartemu między Herodem a faryzeuszami, żeby

Jezus został pojmany i doprowadzony na rozprawę sądową przed Sanhedrynem, pod zarzutem wyszydzania świętych praw narodu żydowskiego. Zgodnie z tym, tego samego dnia tuż przed północą, Herod podpisał dekret, upoważniający urzędników Sanhedrynu do pochwycenia Jezusa w granicach domeny Heroda i do przymusowego doprowadzenia go do Jerozolimy na rozprawę sądową. Silny nacisk wywierano na Heroda z wielu stron, zanim zgodził się wydać to zezwolenie, gdyż dobrze wiedział, że Jezus nie może się spodziewać sprawiedliwej rozprawy sądowej przed swoimi zajadłymi wrogami w Jerozolimie.

4. Sobotni wieczór w Kafarnaum

154:4.1 (1719.4) Tego samego, sobotniego wieczora, zebrała się w synagodze w Kafarnaum grupa pięćdziesięciu przodujących obywateli, aby omówić ważną kwestię: „Co mamy zrobić z Jezusem?”. Rozmawiali i debatowali, aż minęła północ, ale nie potrafili znaleźć wspólnej płaszczyzny porozumienia. Oprócz kilku osób, które skłonne były wierzyć, że Jezus może być Mesjaszem, przynajmniej świętym człowiekiem, spotkanie podzieliło się na cztery prawie równe grupy, które odpowiednio miały następujące poglądy na temat Jezusa:

154:4.2 (1719.5) 1. Jest zbałamuconym i nieszkodliwym fanatykiem religijnym.

154:4.3 (1719.6) 2. Jest niebezpiecznym i podstępny agitatorem, który może wywołać bunt.

154:4.4 (1720.1) 3. Jest w porozumieniu z diabłami, a nawet sam być może jest księciem diabłów.

154:4.5 (1720.2) 4. Stracił zmysły, jest obłąkany, umysłowo niezrównoważony.

154:4.6 (1720.3) Wiele mówiono o doktrynach, głoszonych przez Jezusa, które niepokoiły prostych ludzi; jego wrogowie utrzymywali, że jego nauki są niepraktyczne, że wszystko by się rozleciało, jeśli każdy zrobiłby szczerzy wysiłek, żeby żyć zgodnie z jego ideami. I w wielu późniejszych pokoleniach ludzie mówili to samo. Wielu inteligentnych i mających jak najlepsze intencje ludzi, również w bardziej oświeconym czasie tego objawienia, utrzymuje, że współczesnej cywilizacji nie można zbudować na nauce Jezusa – i mają częściowo rację. Jednak wszyscy tacy wątpiący zapominają o tym, że o wiele lepsza cywilizacja mogłaby zostać zbudowana na jego nauce i kiedyś będzie zbudowana. Ten świat nigdy nie próbował poważnie wprowadzić w życie nauk Jezusa na większą skalę, pomimo, że często robiono połowiczne próby podążania za doktrynami tak zwanego chrześcijaństwa.

5. Pamiętny niedzielny poranek

154:5.1 (1720.4) 22 maja był w życiu Jezusa dniem pełnym wydarzeń.

Tego, niedzielnego ranka, jeszcze przed świtem, przybył z Tyberiady w wielkim pośpiechu jeden z posłańców Dawida, przynosząc wieść o upoważnieniu, które Herod wydał lub miał wydać, na aresztowanie Jezusa przez urzędników Sanhedrynu. Kiedy Dawid otrzymał wiadomość o grożącym niebezpieczeństwie, obudził swoich posłańców i wysłał ich do wszystkich miejscowych grup uczniów, wzywając ich na radę nadzwyczajną, na godzinę siódmą rano. Kiedy szwagierka Judy (brata Jezusa) usłyszała tę zatrważającą wiadomość, bezzwłocznie przekazała ją całej rodzinie Jezusa, która mieszkała w pobliżu, wzywając ich, aby natychmiast zebrali się w domu Zebedeusza. W odpowiedzi na to pospieszne wezwanie niebawem przyszli Maria, Jakub, Józef, Juda i Rut.

154:5.2 (1720.5) Tego wczesnego ranka, podczas spotkania, Jezus udzielał pożegnalnych instrukcji swoim zgromadzonym uczniom; to znaczy zegnał się z nimi na jakiś czas, dobrze wiedząc, że wkrótce zostaną rozproszeni z Kafarnaum. Poleciał wszystkim, żeby prosili Boga o przewodnictwo i kontynuowali pracę dla królestwa, nie zważając na konsekwencje. Ewangelisci mieli pracować tak długo, jak to uznają za stosowne, do czasu, kiedy mogą zostać wezwani. Wybrał dwunastu ewangelistów, aby mu towarzyszyli; dwunastu apostołom polecił zostać z nim, bez względu na to, co może się zdarzyć. Dwunastu kobietom polecił zostać w domu Zebedeusza i w domu Piotra, tak długo, aż po nie pośle.

154:5.3 (1720.6) Jezus zgodził się, aby Dawid Zebedeusz nadal utrzymywał swą służbę posłańców w całym kraju i niebawem,

żegnając Mistrza, Dawid powiedział: „Idź do swojej pracy, Mistrzu. Nie daj się złapać tym bigotom i nigdy nie miej wątpliwości, że posłańcy pójdą za tobą. Moi ludzie zawsze będą w kontakcie z tobą i poprzez nich będziesz wiedział o królestwie w innych częściach kraju, a my dzięki nim będziemy wiedzieć wszystko o was. Nic, co mogłoby mnie spotkać, nie zakłóci tych służb, gdyż wyznaczyłem pierwszego, drugiego a nawet trzeciego przywódcę. Nie jestem ani nauczycielem, ani kaznodzieją, ale wykonuję tę pracę z serca i nikt nie może mnie powstrzymać”.

154:5.4 (1720.7) Tego ranka, około 7:30, Jezus zaczął wygłaszać pożegnalne przemówienie do niemalże stu wierzących, którzy stłoczyli się w domu, żeby go słuchać. Dla wszystkich zgromadzonych było to pełne powagi zdarzenie, ale Jezus wydawał się być niezwykle wesoły; raz jeszcze był taki jak kiedyś. Gdzieś znikła jego powaga z poprzednich tygodni i inspirował ich wszystkich słowami wiary, nadziei i odwagi.

6. Przybycie rodziny Jezusa

154:6.1 (1721.1) Około ósmej rano, w niedzielę, przybyło pięcioro członków ziemskiej rodziny Jezusa, w odpowiedzi na naglące wezwania szwagierki Judy. Z całej jego rodziny w ciele, tylko jedna Rut, całym sercem, niezłomnie wierzyła w boskość misji Jezusa na Ziemi. Juda i Jakub, a nawet Józef, wciąż jeszcze mieli sporo wiary w Jezusa, ale pozwolili sobie na to, aby duma kolidowała z ich lepszym

osądem i prawdziwymi dążeniami duchowymi. Maria również była rozdarta pomiędzy miłością a obawą, pomiędzy miłością matki a dumą rodzinną. Chociaż dręczyła ją niepewność, nigdy zupełnie nie zapomniała wizyty Gabriela przed urodzeniem Jezusa. Faryzeusze usiłowali przekonać Marię, że Jezus postradał zmysły, że oszalał. Namawiali ją, żeby poszła ze swymi synami i starała się mu wyperswadować jego dalsze próby pracy publicznej. Zapewniali Marię, że Jezus wkrótce podupadnie na zdrowiu i tylko hańba i dyshonor może spaść na całą rodzinę, jeśli pozwolą na kontynuację jego działalności. I tak, kiedy dotarła do nich wiadomość od szwagierki Judy, cała piątka od razu wyruszyła do domu Zebedeusza; poprzedniego wieczora przebywali razem w domu Marii, gdzie się spotkali z faryzeuszami. Długo w noc rozmawiali z przywódcami z Jerozolimy i wszyscy bardziej czy mniej byli przekonani, że Jezus postępuje dziwnie, że zachowywał się dziwnie już od jakiegoś czasu. Podczas gdy Rut nie potrafiła wytłumaczyć całego jego postępowania, upierała się, że zawsze traktował swoją rodzinę uczciwie i nie chciała się zgodzić na planowaną próbę wyperswadowania mu dalszej jego działalności.

154:6.2 (1721.2) Idąc do domu Zebedeusza omówili wszystko jeszcze raz i wspólnie ustalili, żeby spróbować przekonać Jezusa, aby wrócił z nimi do domu, ponieważ Maria powiedziała: „Wiem, że mogłabym wpłynąć na mojego syna, jeśli tylko przyszedłby do domu i mnie wysłuchał”. Jakub i Juda słyszeli pogłoski o planach aresztowania Jezusa i doprowadzenia go do Jerozolimy na rozprawę sądową. Obawiali się także o swoje bezpieczeństwo. Tak długo, jak Jezus był

postać lubianą w oczach społeczeństwa, jego rodzina przystawała na to, aby sprawy szły swoją drogą, ale teraz, gdy ludzie z Kafarnaum i przywódcy z Jerozolimy niespodziewanie zwrócili się przeciw niemu, zaczęli mocniej odczuwać ciężar domniemanej hańby i swej kłopotliwej pozycji.

154:6.3 (1721.3) Liczyli na to, że się spotkają z Jezusem, wezmą go na stronę i przekonają, żeby wrócił z nimi do domu. Chcieli go zapewnić, że zapomną, jak ich lekceważył – wybaczyliby i zapomnieli – jeśli tylko zaniecha tych głupich prób głoszenia nowej religii, która może tylko przynieść kłopoty jemu i hańbę rodzinie. Rut na to wszystko powiedziała tylko: „Ja powiem mojemu bratu, że myślę, iż jest człowiekiem Boga i mam nadzieję, że raczej umrze niż pozwoli tym złośliwym faryzeuszom przerwać mu nauczanie”. Józef obiecał uciszyć Rut, kiedy inni będą pracowali nad Jezusem.

154:6.4 (1721.4) Kiedy dotarli do domu Zebedeusza, Jezus był właśnie w połowie swojego pożegnalnego przemówienia, wygłaszanego do uczniów. Próbowali dostać się do domu, ale był on zatłoczony do granic możliwości. W końcu znaleźli miejsce na tylnej werandzie i przekazali wiadomość Jezusowi, od człowieka do człowieka, tak, że w końcu została mu wyszeptana na ucho przez Szymona Piotra, który z tej przyczyny przerwał mu mowę i powiedział: „Zobacz, twoja matka i twoi bracia są na zewnątrz i bardzo chcą z tobą mówić”. Otóż, matce nie przyszło nawet na myśl jak ważne jest przekazanie tego pożegnalnego orędzia zwolennikom Jezusa, nie wiedziała również, że jego przemówienie może być w każdej chwili przerwane przybyciem tych, którzy mieli go aresztować. Naprawdę myślała, że po tak długim

i widocznym oziębieniu stosunków, w świetle tego, że ona i jego bracia okazali łaskę i faktycznie przyszli do niego, Jezus przerwie przemówienie i przyjdzie do nich w tym momencie, kiedy otrzyma wiadomość, że czekają.

154:6.5 (1722.1) Był to tylko jeden z wielu tych przypadków, kiedy ziemską rodziną Jezusa nie potrafiła zrozumieć, że musi się on zajmować sprawami Ojca. Tak więc Maria i bracia Jezusa zostali do głębi urażeni, kiedy pomimo tego, że dostał wiadomość i przerwał przemawianie, zamiast pośpieszyć do nich i ich powitać, usłyszeli jego śpiewny głos o nasilonym tonie: „Powiedz mojej matce i moim braciom, żeby nie obawiali się o mnie. Ojciec, który mnie posłał na świat, nie opuści mnie; tak samo żadna krzywda nie stanie się mojej rodzinie. Powiedzcie im, aby zdobyli się na odwagę i zaufali Ojcu królestwa. Ale, w końcu, któż jest moją matką i kim są moi bracia?” I wyciągnąwszy ręce ku wszystkim swoim uczniom, zgromadzonym w pokoju, powiedział: „Ja nie mam matki, ja nie mam braci. Oto moja matka i moi bracia. Zobaczcie moją matkę i zobaczcie moich braci! Albowiem ktokolwiek czyni wolę mojego Ojca, który jest w niebie, tak samo jest moją matką, moim bratem i moją siostrą”.

154:6.6 (1722.2) Kiedy Maria usłyszała te słowa, omdlała w ramionach Judy. Wynieśli ją do ogrodu, aby ją cucić, podczas gdy Jezus wygłaszał ostatnie słowa swojego pożegnalnego przemówienia. Potem chciał wyjść, żeby pomówić z matką i braćmi, ale z Tyberiady przybył w pośpiechu posłaniec, przynosząc wiadomość, że urzędnicy Sanhedrynu są w drodze z nakazem aresztowania Jezusa i

doprowadzenia go do Jerozolimy. Andrzej otrzymał tę wiadomość i przerywając Jezusowi, powiedział mu o tym.

154:6.7 (1722.3) Andrzej zapomniał, że Dawid postawił wokół domu Zebedeusza około dwudziestu pięciu strażników i że nikt nie mógł ich zaskoczyć; więc zapytał Jezusa, co robić. Mistrz stał tam w ciszy, podczas gdy jego matce po usłyszeniu słów: „ja nie mam matki”, wracały siły w ogrodzie. W tym samym czasie, w pokoju wstała kobieta i zawołała: „Niech będzie błogosławione łono, które cię zrodziło i niech będą błogosławione piersi, które cię karmiły”. Jezus przerwał na chwilę rozmowę z Andrzejem i odwrócił się do kobiety mówiąc: „Nie, raczej niech będzie błogosławiony ten, który słyszy słowa Boga i nie boi się być mu posłuszny”.

154:6.8 (1722.4) Maria i bracia Jezusa uważali, że Jezus ich nie rozumie, że przestał się nimi interesować, nie przypuszczając wcale, że to im właśnie nie udało się zrozumieć Jezusa. Jezus dobrze wiedział, jak trudno jest ludziom zerwać ze swoją przeszłością. Wiedział, w jaki sposób, przez elokwencję kaznodziei, ukierunkowywane są istoty ludzkie i jak sumienie odpowiada na uczuciowe wezwanie, podobnie jak umysł reaguje na logikę i rozumowanie, ale wiedział również dobrze, że znacznie trudniej jest przekonać ludzi, aby *wyrzekli się przeszłości*.

154:6.9 (1722.5) Na zawsze niech pozostanie prawdą, że wszyscy ci, którzy myślą, że są źle rozumiani albo niedoceniani, mają w Jezusie współczującego przyjaciela i wyrozumiałego doradcę. Ostrzegali on swoich apostołów, że nieprzyjaciółmi człowieka mogą być członkowie

jego własnej rodziny, ale raczej nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo taka antycypacja odnosić się będzie do jego własnych doświadczeń. Jezus nie opuścił swojej ziemskiej rodziny, żeby wykonać pracę Ojca – to oni go opuścili. Później, po śmierci i zmartwychwstaniu Mistrza, kiedy Jakub dołączył do wczesnego ruchu chrześcijańskiego, cierpiał on bezgranicznie z tego powodu, że wcześniej nie skorzystał z kontaktów z Jezusem i jego uczniami.

154:6.10 (1723.1) Podczas tych wydarzeń, Jezus postanowił kierować się ograniczoną wiedzą swojego ludzkiego umysłu. Pragnął przechodzić te doświadczenia ze swymi bliźnimi jako zwykły człowiek. I to właśnie ludzki umysł Jezusa sprawił, że chciał on zobaczyć swoją rodzinę przed odejściem. Nie chciał przerwać swojej rozprawy w połowie i po tak długim niewidzeniu spotkać się z nimi po raz pierwszy publicznie. Chciał skończyć swoje przemówienie i wtedy spotkać się z nimi przed odejściem, ale ten plan został udaremniony zbiegiem okoliczności, które potem nastąpiły.

154:6.11 (1723.2) Przybycie grupy posłańców Dawida do domu Zebedeusza, tylnym wejściem, znacznie przyśpieszyło ucieczkę wszystkich. Apostołowie, przestraszeni zgiełkiem wywołanym przez tych ludzi, zaczęli myśleć, że następni przybysze mogą ich aresztować i w obawie przed bezzwłocznym aresztowaniem pospieszyli frontowym wejściem do oczekującej ich łodzi. I wszystko to wyjaśnia, dlaczego Jezus nie zobaczył się ze swoją rodziną, czekającą na werandzie z tyłu domu.

154:6.12 (1723.3) Jednak, gdy Jezus wchodził do łodzi, podczas tej gwałtownej ucieczki, powiedział Dawidowi Zebedeuszowi: „Powiedz mojej matce i moim braciom, że doceniam ich przybycie i chciałem się z nimi spotkać. Wytłumacz im, aby się na mnie nie obrażali, ale raczej chcieli poznać wolę Boga i zdobyć łaskę i odwagę czynienia tej woli”.

7. Pośpieszna ucieczka

154:7.1 (1723.4) I tak, w ten niedzielny poranek, dwudziestego drugiego maja, roku 29 n.e., Jezus ze swymi dwunastoma apostołami i dwunastoma ewangelistami pospiesznie uciekał przed urzędnikami Sanhedrynu, którzy byli w drodze do Betsaidy z upoważnieniem Heroda Antypasa, żeby go aresztować i doprowadzić do Jerozolimy na rozprawę sądową, pod zarzutem bluźnierstwa i innych naruszeń świętych praw żydowskich. Było prawie wpół do dziewiątej, kiedy grupa dwudziestu pięciu ludzi pochwyciła wiosła i odbiła w kierunku wschodniego wybrzeża Morza Galilejskiego.

154:7.2 (1723.5) W ślad za nią popłynęła jeszcze jedna, mniejsza łódka, w której było sześciu posłańców Dawida, z instrukcjami utrzymywania kontaktu z Jezusem i jego współpracownikami i dopilnowania, aby informacje o miejscu ich pobytu i bezpieczeństwie były regularnie przekazywane do domu Zebedeusza w Betsaidzie, który przez jakiś czas służył jako baza całej działalności na rzecz królestwa. Ale Jezus nigdy już nie mieszkał w domu Zebedeusza. Od tego czasu, przez

resztę swego życia na Ziemi, Mistrz naprawdę „nie miał gdzie złożyć głowy”. Nigdy nie dawał nawet do zrozumienia, że posiada stałe miejsce zamieszkania.

154:7.3 (1723.6) Powiosłowali do pobliskiej wioski, Gergezy, zostawili tam łódź pod opieką przyjaciół i rozpoczęli wędrówkę w tym ostatnim i pełnym wydarzeń roku życia Mistrza na Ziemi. Jakiś czas pozostawali w domenach Filipa, idąc z Gergezy w górę, do Cezarei Filipowej a stamtąd przedostali się na wybrzeże Fenicji.

154:7.4 (1723.7) Tłum pozostał w domu Zebedeusza i patrzył, jak dwie łodzie płyną przez jezioro w kierunku wschodniego wybrzeża i odpłynęły daleko, zanim przybyli w pośpiechu urzędnicy z Jerozolimy i rozpoczęli poszukiwanie Jezusa. Nie chcieli uwierzyć, że im uciekł i kiedy Jezus i jego grupa podróżowali na północ, przez Batanęę, faryzeusze i ich pomocnicy spędzili niemal cały tydzień na daremnych poszukiwaniach Jezusa w okolicy Kafarnaum.

154:7.5 (1724.1) Rodzina Jezusa wróciła do domu w Kafarnaum i spędziła prawie tydzień na rozmowach, dyskusjach i modlitwie. Przepęłniała ich dezorientacja i konsternacja. Nie zaznali spokoju, aż do czwartkowego popołudnia, kiedy to Rut wróciła z domu Zebedeusza, gdzie dowiedziała się od Dawida, że ojciec-brat jest bezpieczny i w dobrym zdrowiu i że idzie w kierunku wybrzeża Fenicji.